



naszym ZDANIEM

Dlaczego na opak

BARDZO często jesteśmy świadkami życia na opak. W produkcji, w handlu, w wykonywaniu usług. Życie na opak weszło niektórym „w krew”. Czy koniecznie jednak musimy to zjawisko tolerować, godzić się z jego społeczną szkodliwością?

Sądzę, że czas, aby przetrwać to pasmo ciągłego dezorganizowania życia, utrudniania, oszpecania i uprzykrzania. A z tej racji pora, aby wreszcie przerwać także produkowanie przez złotowską spółdzielnię „Młot” tacek, na które od trzech lat trudno znaleźć nabywców. O tej sytuacji dobrze wiedzą odpowiedzialni towarzysze z Prezydium PRN i WZSP. Cóż jednak z tego, skoro nie mogą się zdecydować na jej uzdrowienie. Tymczasem produkcja na opak trwa, a państwo traci z tego powodu zgola niepotrzebnie dziesiątki tysięcy złotych.

Naszym zdaniem trzeba jak najszybciej zająć się wyeliminowaniem tego absurdu z życia. Nie możemy absolutnie godzić się z bezplanowością i gospodarczym rozgardzaniem powstałym z winy lokalnych czynników. Prezydium PRN w Złotowie powinno ponadto dokonać dogłębnej analizy gospodarczej swego terenu, aby wszelkie dysproporcje i absurdy kształtujące życie na opak stały się dawno minioną zmagą.

Mao Tse-tung przyjął delegację KC PZPR

PEKIN. Przewodniczący Mao Tse-tung przyjął w czwartek delegację Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin: członków Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba i Franciszka Józwiaka-Witolda, członka KC PZPR Oskara Langego, ambasadora PRL w Pekinie Stanisława Kirwłuka oraz członka Komisji Rewizyjnej KC PZPR Mieczysława Harca.

Rozmowa trwała około godziny.

Konwent Seniorów Bundestagu przyjął zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR

BONN. Przedstawiciele wszystkich frakcji parlamentarnych, wchodzący w skład Konwentu Seniorów, na specjalnym posiedzeniu w czwartek po południu upoważnili przewodniczącego parlamentu Gerstenmaiera do zakomunikowania Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, że Bundestag przyjmuje zaproszenie do odwiedzenia stolicy Związku Radzieckiego.

W Sławnie powstał komitet organizacyjny PZSP

W ślad za Złotowem, Świdwimem, Kolobrzegiem, Słupskiem, Czuchowem i Drawskiem, ostatnio również w Sławnie powstał komitet organizacyjny powiatowego związku spółdzielni produkcyjnych.

Komitet, na czele którego stoją przewodniczący spółdzielni produkcyjnej z Warszówka ob. Gali i przewodniczący spółdzielni z Wrześnicy ob. Bocian, przedłożył wszystkim spółdzielcom w powiecie projekt zorganizowania związku i jeśli spółdzielcy uznają za celowe powołanie do życia swej organizacji, komitet opracuje projekt statutu.

Ze wsi naszego województwa

Coraz więcej chłopów indywidualnych w naszym województwie melduje o wykonaniu obowiązkowych dostaw zboża. Władysław Ryckowian, indywidualny chłop ze wsi Zary (pow. Słupsk) również wykonał w 100 proc. roczny plan dostaw zboża.

Na zdjęciu: Wł. Ryckowian (pierwszy z prawej) dostarcza zboże do punktu skupu w Dehniey Kaszubskiej. Foto — W. Grabowski



Pogoda sprzyja —ziemniaki czekają

Nasi rolnicy nie mogą chyba narzekać na złą pogodę. Obecnie są wszelkie warunki ku temu, aby we właściwym terminie dokonać orki, siewu zbóż ozimych i wykopków ziemniaków. Jeśli chodzi o PGR-y naszego województwa, to orki siewne są w zasadzie zakończone.

Również siewy zbóż ozimych w porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego przebiegają obecnie sprawniej. Zytym obsiano już 81 proc. zaplanowanego arealu (w roku ubiegłym 67 proc.). Pšenicę natomiast zasiano w 62 proc., podczas gdy o tym czasie w ubiegłym roku było dopiero 47 proc. Najsprawniej siewy przebiega w zjednoczeniu PGR Czuchów (87 proc.) i w zjednoczeniu Koszalin (84 proc.), pszenicy — w zjednoczeniu Słupsk (76 proc.).

W porównaniu do roku 1955 gorzej przebiegały wykopy ziemniaków. Dotychczas w PGR-ach wykopano ziemniaki zaledwie z 4 tys. ha, co stanowi 12 proc. ogólnego arealu. W ubiegłym roku natomiast do końca września procent wykopanych ziemniaków do całki już do 20.

Naszym zdaniem nie wolno dłużej czekać. Sprzyjającą pogodę trzeba wykorzystywać i dlatego wszelkie odkładanie w tej chwili wykopków jest jak najbardziej niesłuszne.



W PGR Starniec w całej pełni trwają siewy jesienne.

Na zdjęciu: pracownicy PGR Helmut Miller, Fryc Miller oraz Renata Klajster przy siewie.



(Kao).

Z prac partyjno-rządowej komisji do spraw eksportu

Bodźce ekonomiczne — podstawą dalszego rozwoju produkcji eksportowej

WARSZAWA. Powołanie zaawansowane na już prace powołanej przez prezesa Rady Ministrów komisji partyjno-rządowej do spraw eksportu — jednej z 5 komisji, które zajmują się opracowaniem zagadnień gospodarczych, wynikających z uchwały VII Plenum KC PZPR. Na czele komisji, w skład której wchodzi przedstawiciel kierownictwa resortów przemysłowych, stoi minister handlu zagranicznego Konstanty Dąbrowski.

Przed komisją, która postawiła sobie jako najpilniejsze zadanie — stworzenie warunków do zwiększenia eksportu maszyn i urządzeń — stanęły dwa podstawowe problemy. Pierwszy z nich to opracowanie dla zakładów przemysłu maszynowego systemu bodźców ekonomicznych, które sprzyjałyby dalszemu rozwojowi produkcji eksportowej. Jak wiadomo, maszyny i urządzenia stanowią już kilkanaście procent naszego eksportu.

Drugi problem — to organizacyjne ujęcie współpracy z centralami handlu zagranicznego w takich dziedzinach, jak pozyskiwanie zamówień, zawieranie transakcji, zabezpieczenie terminowego i na odpowiednim poziomie jakościowym wykonania zamówień, a także należyta dostawa i obsługa towarów na rynku zagranicznym.

Dotychczasowe prace komisji doprowadziły do uzgodnienia projektu uchwały, który ma być przedstawiony do rozpatrzenia Radzie Ministrów.

Zlikwidowanie siatki wywiadu angielskiego

WARSZAWA. W sierpniu br. została zlikwidowana na terenie kraju siatka wywiadu angielskiego, w skład której wchodził: inż. Tadeusz Babulski, zamieszkały w Nowej Hucie, inż. Bogusław Babulski, ostatnio zamieszkały w Stalowej Woli, inż. Edward Madejski, ostatnio zamieszkały w Krakowie i Maria Bauer — obywatelka szwajcarska pochodzenia polskiego, ostatnio zamieszkała w Warszawie.

W czasie aresztowania wymienionych, zakwestionowane zostały dowody rzeczowe w postaci środków chemicznych do sporządzania tajnopisu i wywoływania pisma utajonego, dokumenty stanowiące tajemnicę państwową, które wykorzystywali oni do sporządzania raportów szpiegowskich.

W toku dotychczasowego śledztwa potwierdzono materiały zebrane przez organa Bezpieczeństwa Publicznego, a dotyczące przestępczej działalności aresztowanych.

(Dokończenie na str. 2)

ZOSTAŁY OBRZĘDZI

„General Motors” w Antwerpii redukuje 10 proc. ogólną liczbę zatrudnionych

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera, zakłady montażowe „General Motors” w Antwerpii (Belgia) zapowiedziały redukcję załogi o 300 osób, co stanowi 10 proc. ogólnej liczby zatrudnionych. Przyczyną redukcji jest — jak pisze agencja — spadek produkcji.

Walki na ulicach Nikozji

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Nikozji, że 28 bm. został tam zabicí dwaj Angielcy podczas wymiany strzałów z broni maszynowej na głównych ulicach miasta.

Rybacy »Odry« otrzymali nowy ługotrawler

GDANSK. 28 bm. dyrekcja Stoczni Północnej w Gdańsku podpisała z przedstawicielami przedsiębiorstwa „Odra” akt przekazania rybakom nowego ługotrawiera „Gola”. Jest to już 3 ługotrawierze przekazany w bieżącym roku przez stoczniowców przedsiębiorstwu „Odra”.

„Gola” wyposażony został w nowoczesne urządzenia zapewniające prowadzenie wydajnych połowów — w echo-sonde, Fischlupę i in. Dla załogi są 1, 2 i 4-osobowe kabiny oraz urządzenia zapewniające odpowiednie warunki życia w czasie długich rejsów połowowych.

Województwo nasze w roku ubiegłym zajmowało niechlubne trzecie miejsce w kraju pod względem ilości nieszczęśliwych wypadków w ruchu drogowym.

W roku bieżącym stan ten — sądząc z dotychczasowych danych statystycznych — nieco uległ poprawie. Jednak nadal znów śmiertelność i zniszczenia zbiera poważne plony na naszych drogach. Od początku 1956 roku do września włącznie zanotowano 246 wypadków, w których 38 osób zostało zabitych i 174 ranne. Pojazdów rozbito 158.

Te smutne obliczenia stały się sygnałem dla naszej Ko-

mendy Wojewódzkiej MO, która zorganizowała na szeroką skalę zakrojoną akcję kontroli przestrzegania przepisów drogowych. W dniu 27 bm. za-

Kierowcy samochodowi OSTROZNIE!

roilo się od motorów i aut tzw. „lotnej” kontroli. Sprawdzono 383 pojazdy. Zanotowano 107 wykroczeń. A więc

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos

KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A
Cena 20 gr
Nakład 44396

Rok V Sobota 29 i niedziela 30 września 1956 r. Nr 233 (1245)

Spółdzielnie produkcyjne mają pełną swobodę w rozporządzaniu środkami finansowymi

WARSZAWA. — Realizując zgłaszane powszechnie przez spółdzielców dezyderaty i wnioski oraz uchwały IV Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, Bank Rolny, sprawujący obsługę finansową i kredytową spółdzielni produkcyjnych, wprowadził ostatnio poważne zmiany w przepisach, regulujących obowiązki terenowych placówek banku w tym zakresie.

Wprowadzenie w życie tych zmian zapewni spółdzielniom produkcyjnym przede wszystkim pełną swobodę w rozporządzaniu środkami pieniężnymi, znajdującymi się zarówno w kasach spółdzielni, jak i na rachunkach bankowych. Bank wychodzi ze słusznego założenia, że jedynym gospodarzem mającym wyłączne prawo do dysponowania majątkiem spółdzielni, a więc pieniędzmi, są władze spółdzielni, że dotychczasowe szkodliwe ograniczenia tego prawa stworzyły niesłuszną praktykę zarządzania funduszami spółdzielni przez placówki bankowe.

Poza tym wprowadzono znaczne ograniczenia formalności, związanych z udzielaniem kredytów oraz poważne uproszczenia operacji bankowych i inne udogodnienia.

Bank Rolny przy kredytowaniu spółdzielni nie będzie żądał od nich składania różnych wymaganych dotychczas dokumentów, jak roczne plany gospodarcze, dokumentacja projekto-

wo-kosztorysowa, zaświadczenie o lokalizacji, umowy zawierane z rzemieślnikami itp. Spółdzielnie produkcyjne, ubiegające się o kredyty, nie będą musiały obecnie uzyskiwać na wnioskach kredytowych opinii powiatowych zarządów rolnictwa i państwowych ośrodków maszynowych. Podstawę do u-

Strag dalszy nastę?

IV krajowa narada komisji duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Froncie Narodowym

OSTROWIEC. W Ostrowcu Świętokrzyskim, w woj. kieleckim, odbyła się IV krajowa narada członków sekcji społeczno-gospodarczych, komisji duchownych i świeckich działaczy katolickich przy wojewódzkich komitetach Frontu Narodowego.

W naradzie uczestniczyło ponad 120 księży i katolickich działaczy świeckich z całej Polski. Zasadniczym tematem obrad, którym przewodniczył ks. dr Jan Kornobis — sekretarz prezydium Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich FN, było omówienie dotychczasowych osiągnięć sekcji społeczno-gospodarczych oraz ustalenie w świetle uchwał ostatniego plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego nowych form ich pracy i dalszych zadań.

Strag dalszy nastę?

Drugi dzień procesu przeciwko uczestnikom przestępstw popelnionych w czasie zająć poznajskich

POZNAN. W drugim dniu rozprawy przeciwko uczestnikom przestępstw popełnionych w czasie zająć poznajskich, a mianowicie przeciwko Poltynowiczowi, Zurkowi i Sroce, oskarżonym o udział w bestialskim zamordowaniu kaprała Stefana Izdebnego, rabowaniu kiosków na dworcu kolejowym oraz niszczeniu urządzeń w instytucjach publicznych, sąd przystąpił do przesłuchania dalszych 10 świadków.

Jako pierwszy zeznaje mianowicie wujka poznajskiego, 20-letni Tadeusz Derda.

Strag dalszy nastę?

Mianowanie posła PRL w Brazylii

WARSZAWA. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Wojciecha Chabasińskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Republice Brazylii.

Wojciech Chabasiński ma lat 38. Jest magistrem nauk ekonomicznych. Do służby zagranicznej wstąpił w 1944 roku, zajmując różne stanowiska w przedstawicielstwach dyplomatycznych PRL w ZSRR, Szwecji, Belgii i Holandii. W latach 1951—1956 był zastępcą sekretarza generalnego Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.



- Str. 3 — Gospodarz winien decydować sam — L. Gnot;
- Str. 4 — Zwolennikom tabu w odpowiedzi — M. Prejs;
- Str. 4 — Sport.



Stanisław Figiel i Lech Niekrasz

Wołamy o radiostację dla Koszalina

NIEDAWNO na łamach „Głosu Tygodnia” zamieściłszy artykuł dyskusyjny, który postulował konieczność uruchomienia samodzielnej radiostacji w Koszalinie. Zadaniem jej byłoby obsługiwanie potrzeb całego obszaru rozległego województwa. Jednak wbrew przewidywaniom autora, artykuł ten nie wywołał należytego oddźwięku. Dlatego też uważamy za konieczne raz jeszcze postawić ten problem nie tylko przed społeczeństwem i władzami wojewódzkimi, ale przede wszystkim — przed centralnymi władzami państwowymi i partyjnymi.

KOMITET WOJEWODZKI POSTULUJE...

Przeglądając postulaty Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie odnośnie planu 5-letniego w naszym województwie, napotykamy m. in. na wniosek o uruchomieniu radiostacji, skierowany do Biura Politycznego KC. Jaka jest jego motywacja?

U podstaw jej leży głębokie przemysłowe i analiza rzeczywistych i niecierpiących dłuższej zwłoki potrzeb całego województwa. Nie będziemy powtarzać tutaj całego toku (patrz artykuł pt. „Awantura w eterze” — „Głos Tygodnia” z dn. 25—26. VIII. Nr 32) te same motywy, lecz ograniczymy się do samych faktów, które przemawiają za tym, iż wniosek ten jest jak najbardziej słuszny.

CO BYŁO DAWNIEJ?...

W chwili zakończenia działań wojennych na naszym terenie, w Dębnicę Kaszubskiej k/Słupska pozostało po Niemcach w stanie całkowitej używalności wyposażenie byłej radiostacji „Mitteldeutscher Sender”, która mogła swą obejmowała nie tylko obszar obecnego województwa koszalińskiego, lecz również zaślana radiostacje w Szczecinie i Wrocławiu. Były nawet okresy, iż z powodu uszkodzeń, wskutek bombardowań Hamburga program jego retransmitowała Dębni- ca Kaszubska. Wynika stąd niezbicie, że moc tejsze radiostacji nie była prawdopodobnie mniejsza od obiektu, któ-

placówki na terenie upośledzonego pod tym względem województwa koszalińskiego? I drugie pytanie: w jakim stopniu problemy koszalińskie znalazłyby odbicie w programie radiostacji, która ma powstać w przyszłości w



Kłosa naszego fotoreportera utrwala fragment budynku byłej radiostacji wraz z dźwigiem w dachu i jednym niekiedy jeszcze masztami radiowym.

(Fot. W. Grabowski)

Poznanu? Wydaje nam się, że w minimalnym. A więc próby skwitowania potrzeb Koszalina ze strony władz centralnych nikłą w swych skutkach obietnicą wykazują jasno, że Koszalin nadal uchodził, z punktu widzenia Warszawy, za przysłowiowego kopciuszka.

...I CO POZOSTAŁO?

Jakie dowody rzeczowe przemawiają za tym, iż istnieje całkowita realna możliwość zaspokojenia potrzeb Koszalina bez inwestowania nie posiadanych przez nas milionów? Oto one:

1. W Dębnicę stoją jeszcze w tej chwili 4 ocalale (z pierwotnej liczby 7) maszty o wysokości 50 m. Ale czy będą stały nadal — o tym pomówimy niżej.

2. Na terenie byłej radio-

czasem służy on jako magazyn słomy i lnu pochodzącego z miejscowej spółdzielni produkcyjnej.

3. Jak wiadomo, Dębnicę Kaszubską łączy ze Słupskiem i dalej z Koszalinem kabel, który niszczone nie będąc konserwowany.

4. Kabel ten łączy Dębnicę ze studium radiowym w Koszalinie. Lokal byłego studium „okupuje” w chwili obecnej prawem kaduka administracja wojskowa. Nie od rze- czy będzie uzupełnić, iż dotychczasowy układ stosunków podcinał u podstaw wszelkie próby odzyskania przez społeczeństwo miasta bezprawnie zajmowanego lokalu.

W chwili obecnej w związku ze staraniami o radiostację w Koszalinie wypadało by gospodarzom terenu pomysłu o tym, aby lokal ten znalazł właściwego użytkownika.

Wobec powyższego projektowane, a już nieaktualne założenie o 3 milionach złotych na przeprowadzenie kabla do Szczecinka, w takiej sytuacji stanowiłoby przykład typowej rozrzutności i braku logicznego przemyślenia kosztownych inwestycji. Odpadałaby także potężna suma na studio i maszty. Dlatego też przypuszczalny koszt finansowania całej inwestycji od nowa zmniejszyłby się z 6 milionów 200 tys. zł do niewielkiej stotki tysięcy.

CO PODPOWIADA ŻYCIU...

W wieku radaru, telewizji oraz bliskich podróży międzyplanetarnych, w dziedzinie radiofonii na naszym terenie wznosił się peany na cześć im króla Cwiczka. No, bo jakże tu pogodzić nasze sławetne dążenia do docignięcia Zachodu np. w telewizji, skoro z dżikiem uporem rozbudowuje się zacofany system radiofonii przewodowej? Dla przykładu: koszt samodzielnej radiostacji (nie licząc istniejących elementów) w Koszalinie wyniosłby przeszło 6 milionów złotych, podczas gdy koszty utrzymania istniejącej sieci, nie tyle popularnych, co przestarzałych głośników w naszym województwie sięgają sumy 12 milionów złotych rocznie. Do dajmy, że koszt zaistalowania każdego nowego głośnika równa się, skąpo licząc, 650 złotych. Dalej: stan ilościowy tychże głośników na dzień 1 stycznia br. wyniósł około 33 tys., natomiast ilość radiodbiorników wahała się w granicach 45 tys. Od tej pory zarejestrowano już 5 tys. radiodbiorników, gdy tymczasem zaprojektowana ilość głośników w planie 5-letnim równa jest połowie ilości radiodbiorników zarejestrowanych w ciągu 6 miesięcy. A więc kierunek tendencji społeczeństwa — jasny: więcej radiodbiorników, a mniej głośników.

GDANSK, CZY KOSZALIN?

12 lipca br. do Prezydium PRN w Słupsku wpłynęło pismo Centralnego Zarządu Radiostacji — zespół w Gdańsku w sprawie zezwolenia na demontaż masztów radiowych w Dębnicę Kaszubskiej. Sprawa skierowana do Wydziału Transportu i Łączności WKPG w Koszalinie, który odmówił zgody na propozycję Gdańska, motywując swoje stanowisko własnymi potrzebami. Ponadto WKPG wyjaśniła w swym piśmie z dnia 26 lipca, powołując się na artykuł 5 dekretu z dnia 26 kwietnia 1949 roku o naby-

waniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych do realizacji narodowych planów gospodarczych, iż kompetencje w tej dziedzinie przysługują tylko przewodniczącemu PKPG.

Ale to dopiero początek. Województwo gdańskie ma do- brych gospodarzy, którzy na- prawdę troszczą się o potrzeby swego terenu. Ostatnio przystę- pują do budowy ośrodka telewizyjnego na Wybrzeżu. Gdy nie pomogła pierwsza ich prośba o potrzebne im maszty, przewodni- czący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, tow. Szeliga zwrócił się pis-

(Dokończenie na str. 3)



Widok na jezero Drawsko.

Fot. Orłowski

Jak długo jeszcze? (W sprawie wyższej uczelni rolniczej dla Koszalina)

WZORU na rozwiązanie tego „trójkąta bezsensu” nie znajdziecie w geometrii. Nie znajdziecie z tej prostej przyczyny, że jest to trójkąt bardzo specyficzny. Przeczy wszystkim możliwym zasadom logiki, życiowych potrzeb i samej geometrii. A ta jak wiemy jest nauką ścisłą i mimo pozorów — chaosu nie znosi. W naszym „trójkącie”, który powstał nie wia- domo dlaczego, znajdziecie po- nadto: biurokrację, znieczu- licie, bezsens, lawinę urzęd- owej korespondencji.

Dlaczego nie jest inaczej? Dlaczego powstał taki „trójkąt bezsensu”? Dlaczego nie możemy znaleźć wzoru na jego rozwiązanie? Województwo koszalińskie w swym charakterze typowo rolniczym potrzebuje prawdziwej armii fachowców-rolni- ków. Jak zdołano obliczyć w najbliższych 4 latach powinno u nas przystąpić do pracy 1000 agronomów i 500 zoo- techników. Czekają na nich spółdzielnie produkcyjne, POM i PGR. Czekają na wydatną pomoc agro- i zootechniczną, której brak daje się często we znaki. Tak więc sprawa ta jest całkowicie jasna i nie trzeba nikogo przekonywać, że logika i życie żądają, a y

możliwie jak najszybciej wy- kształcić potrzebne kadry fa- chowców do pracy w rolnic- twie. Aby jednak rzeczywistość szybko sprostać tym po- trzeba, rzeczywistość zaspoko- lić chłonność naszego województwa, trzeba przede wszy- stkim zadbać o możliwie na- ddogodniejsze warunki nauki jak najliczniejszemu rzeszom tej młodzieży, która chce w przyszłości pracować w rolnic- twie.

Kierując się tymi powoda- mi Prez. Woj. RN i KW par- tilii wystąpiły z projektem utworzenia w Koszalinie wyż- szej szkoły rolniczej, mając na uwadze przeniesienie tako- wej ze Szczecina, który po- siada aż trzy wyższe uczel- nie i kłopotuje się z obrzy- niłymi trudnościami mieszka- niowymi. Projekt na szczęście postanowiono zrealizować i od- tad zaczęło się... nieszcze- ście. Jakby za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki ukstał tował się i nabrał urzędowych cech „trójkąt bezsensu” — Koszalin — Szczecin — War- szawa. Trójkąt, którego nikt dotąd nie potrafi rozwiązać, chociaż...

Tutaj gwoźdź ścisłości trzeba zrelacjonować dotychczasowy przebieg faktów. W Koszali-

nie postarano się o przejrzyste zredagowanie argumentów przemawiających za słusznością projektu przeniesienia WSR ze Szczecina i przekazano je Ministerstwu Szkół Wyż- szych. Nie wiem, jakie były koleje losu tego memoriału, doś- że w pierwszej wersji spotkał się on z odmową, a w drugiej z... milczeniem zamiast odpowiedzi. W Kosza- linie więc znowu sięgnęto po nowy koncept do głowy i „a- piąć” zaczęto denerwować „mi- nisterialny majestat”. I co my- ślicie, że skutek był inny?

Ministerstwo Szkół Wyż- szych podenerwowane nieprze- jedynym uporem Koszalina postanowiło zasięgnąć opinii w tej sprawie w Szczecinie, stwarzając swoją postawą wszelkie warunki, aby i tam dały się zauważyć pewne o- pory.

Skąd ta dziwna niechęć Mi- nisterstwa Szkół Wyższych i innych zainteresowanych czyn- ników do koncepcji koszaliń- skich władz? Doprawdy trudno dać aku- ratną odpowiedź na to pyta- nie. Trudno, gdyż większość argumentów przemawia za słusznością przenosin. Argu- mentów istotnych, o których za chwilę.

Bo po cóż. Obywatelu Mi- nistrze Szkół Wyższych wy- słać młodzież z naszego wo- jewództwa na studia rolnicze w Olsztynie, Poznaniu czy Szczecinie, kiedy bez wiel- kiego wysiłku można tej tu- łaczce i vegetacji zarządzić? Dać młodzieży koszalińskiej możliwość kształcenia się w Ko- szalinie! Z roku na rok wzra- sta u nas liczba chętnych ma- turzystów, kandydatów na stu- dia rolnicze. W ubiegłym ro- ku zdało egzaminy w Pozna- niu, Olsztynie i Szczecinie 71 maturzystów z woj. koszaliń- skiego. Gdyby uczelnia taka istniała na miejscu, liczba kan- dydatów sięgać powinna rocz- nie ponad 175 osób. A prze- cięż nie można zapominać, że są to tylko dane statystyczne ujęte na podstawie bieżącego rozeznania. Gdyby sprzyjały warunki liczba ta na pewno się zwieliokrotni. I dalej. Nie wolno zapominać, że przecię- żny odsetek młodzieży ze względu na trudną sytu- ację materialną swoich rodzin nie może sobie jeszcze pozwo- lić na takie warunki nauki i bytu. Poza tym większość młodzieży po skończeniu stu- diów rolniczych, ze zrozumi- ę- łem wglądów, garnie się do innych okolic kraju, gęściej zaludnionych, do dużych miast albo w ich okolice.

Jakie argumenty przema- wiają ponadto za koncepcją władz koszalińskich?

KOSZALIN posiada — o- czywiście przy pełnym zrozumieniu wszystkich as- pektów tej sprawy z politycz- nym włącznie i poparciem przez zainteresowane czynniki — dogodne warunki do utworze- nia Wyższej Szkoły Rolniczej. Młodzież znalazłaby odpow- iadnie sale wykładowe, obiekty doświadczenia (dwa PGR-y), internaty, stołówki, świetlice. Wykładowcom wład- ze zapewniają odpowiednie mieszkania, co nie wszędzie (a w Szczecinie tym bardziej) jest osiągalne. Można również dosadnie rozwiązać problem wykładowców-konsultantów i szereg innych problemów.

O tym wszystkim wiedzą władze w Warszawie, Szczec- inie i Koszalinie i medytują- ją. Dowodem rzeczowym jest liczna korespondencja. Ale wzoru na rozwiązanie tego „trójkąta bezsensu” nikt w Warszawie nie kwapi się zna- leźć.

Jak długo jeszcze? **JANUSZ GIERCZYŃSKI**

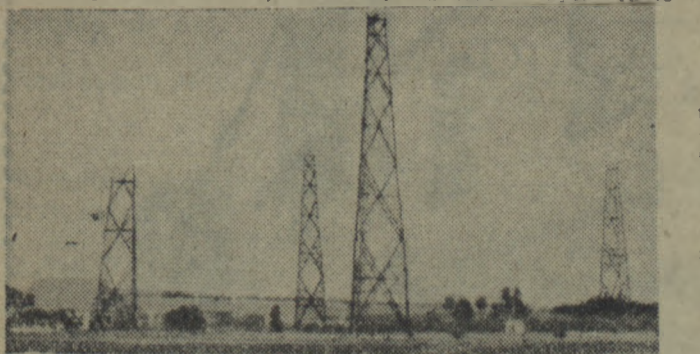
Fr. Fenikowski Pomorska amazonka

Pylała, uśmiechnięta wstajesz bardzo wczesnie mierząc spojrzeniem ugor — tarczę przeciwnika, lecz chyba nie przeczuwasz tego nawet we śnie, że takie jak ty w dawnych mitach się spotyka.

Już drży żelazna grzywa twojego ramaka, już dłoń twoja jak wodze kierownicę chwyci, traktor rusza powoli, obcy mu łot plaka, inny był koł bajeczny gędzący z kopuła.

I łatwiej było dognać jelenia, co niby przyszywał bąszczy gąszcz w gonitwie, niż tu odwalać pługiem równe, proste skiby w codziennej przez ntkogo niestawionej bitwie.

Ale ty wiesz, że trud twój piękniejszy niż mity i gdy wiatr ci caluje twarz od deszczu lśniąc, odgarniasz włosy z czoła, by jeszcze przed świtem z kaszubskiej, lenkiej gliny wsiom wyorać słońce.



Widok ogólny byłej radiostacji. Na zdjęciu widać dwa kompletne maszty i dwa bębny w stanie rozbiórki przez Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych.

(Fot. W. Grabowski)

ry projektuje się za ciężkie miliony złotych w Poznaniu. Ma on podobno obsługiwać województwa: poznańskie, zielonogórskie, szczecińskie, gdańskie i także koszaliń- skie. Zachodzi pytanie: po co inwestować nowy całkiem i kosztowny obiekt, skoro ist- nieją wszelkie możliwości i dane (przy niewspółmiernie mniejszym nakładzie finan- sów) uruchomienia podobnej

stacji znajduje się także ó- kazali budynki, na którym wywarła swe piętno bezmyśl- na i zakrawa... na wandalizm dewastacja, typowa dla naszej polityki gospodarczej w województwie koszalińskim w minionym 11-leciu. Mało tego — niezupełnie jeszcze zdewastowany budynek kwali- fikuje się do remontu i ewen- tualnie do właściwego, celo- wego wykorzystania. Tym-

Polscy uczeni na Spitsbergen

Doc. dr Stanisław Siedlecki, kierownik polskiej wyprawy na Spitsbergen, opowiada przedstawicielowi Agencji Robotniczej o przebiegu rekonwalescencji, z którą przed paroma dniami powrócił polscy uczeni.

SPITSBERGEN — „odkryty „wukrotnie” — raz przez Normanów w XII w., a ponownie w 1956 r. przez holenderskich żeglarzy Berentosa i van Rijpa — już od końca XIX wieku stał się klasycznym terenem różnorodnych badań polarnych. Jego południowy przylądek leży powyżej 76° szerokości geograficznej, północny zaś około 81°. Spitsbergen jest stosunkowo łatwo dostępny od strony morza dzięki specjalnemu układowi prądów morskich.

Fiord Hornsund, położony w południowej części głównej wyspy Spitsbergenu, posiada klimat surowszy od okolic położonych dalej ku północy i należy do obszarów dotychczas mało jeszcze zbadanych. Tu właśnie decydujemy się założyć w Międzynarodowym Roku Geofizycznym 1957 podstację badawczą, która współpracować będzie ze stacjami innych państw. Decyzja polskiej komisji Międzynarodowego Roku Geofizycznego przy PAN spowodowana była kilku przyczynami.

Po pierwsze: Fiord Hornsund nie został jeszcze systematycznie zbadany naukowo.

Po drugie: graniczy on od południa z terenami, na któ-

ry naturę lodu), do ożywienia tradycji polskiej polarystyki.

Po trzecie wreszcie: Spitsbergen, a wraz z nim Hornsund leży w pobliżu 100° wschodniej długości geograficznej pasa, który na całym globie ziemskim ma być przedmiotem specjalnych studiów w okresie Roku Geofizycznego 1957.

Wysunięty przez Polskę projekt zorganizowania stacji badawczej w Hornsundzie został zaakceptowany i poparty przez sztokholmską konferencję Roku. Celem ustalenia warunków technicznych budowy tej stacji wyruszyła na Spitsbergen 3 sierpnia br. nasza grupa rekonwalescencyjna, w skład której wchodził: meteorolog doc. Rafałowski, geolog — inż. Birkenmajer, dwaj architekci — inż. Piotrowski i inż. Kuczyński oraz ja jako kierownik.

Naszym zadaniem było poznanie terenu, na którym będzie działała przyszła wyprawa, wybranie odpowiedniego miejsca na budowę stacji, poznanie warunków lądowania oraz, w miarę możliwości, zapoznanie się z metodami pracy działających już na Spitsbergenie stacji radzieckich i norweskich.

Droga nasza wiodła koleją przez Sztokholm do Narwiku, skąd autobusem do „nieoficjalnej stolicy” północnej Norwegii — Tromsø, leżącego już znacznie poza kręgiem polarnym.

Po drodze do Narwiku, skąd autobusem do „nieoficjalnej stolicy” północnej Norwegii — Tromsø, leżącego już znacznie poza kręgiem polarnym.



Fiord Hornsund.

(Fot. S. Siedlecki)

rych w 1934 r. pracowała polska ekspedycja badawcza. Istnieje więc możliwość nawiązania do dawniejszych naszych prac geologicznych i glaciologicznych (dział geografii badają-

Spitsbergen kursującym na tej trasie stateczkiem „Lyngen”. „Lyngen” utrzymuje regularną komunikację ze Spitsbergenem tylko latem i stanowi najdogodniejsze połączenie.

Gdy po 18 godzinach dopytnięliśmy 14 sierpnia do celu naszej podróży, roztoczył się przed nami wspaniały widok. Fiord jest wciśnięty pomiędzy wysokie góry, ma krajobraz alpejski, ze ścianami skalnymi pionowo strzelającymi na kilkaset metrów w górę.

Najwyższy szczyt liczy 1414 metrów i wznosi się majestatycznie ponad fiordem. Jego masyw w pobliżu morza pokrywa tundra, dalej góry i doliny wypełnione lodowcami. Czoła ich dochodzą do samego morza i często okrywają się stromymi ścianami. Piękny widok przedstawia odlamywanie się z czoł lodowców wielkich bloków lodowych, które następnie płyną wzdłuż fiordów i wypływają na ocean. Odrzywaniu temu towarzyszy istna kanonada gromotów.

Praca nasza polegała na poznaniu warunków terenowych północnych i południowych wybrzeży fiordów Horn-

sund oraz okolic lodowca Wahrenslejöda; będzie on ferenem dokładnych badań glaciologicznych wyprawy polskiej. Przeprowadziliśmy pomiary niwelacyjne w miejscach, na których zbudowana zostanie polska stacja polarna. Prze-

Obecnie, po wielu latach, znovu zetknąłem się ze specyficzną atmosferą Arktyki. Co prawda przybyliśmy tam latem, gdy stońce od połowy kwietnia do początku września świeci całą do bę jaskrawym blaskiem. Od końca września do początku marca panuje w Arktyce wieczna noc,



Wyciąganie łodzi na brzeg w fiordzie Hornsund w miejscu przewidzianym do lądowania wyprawy polskiej.

(Fot. S. Siedlecki)

sondowaliśmy Zatokę Białych Niedźwiedzi — miejsce lądowania, powbiłaliśmy w nią wielkie pale, które wskażą wyprawie kierunek lądowania.

Znalezienie najbardziej odpowiedniego miejsca do lądowania statku polskiej ekspedycji polarnej nie było łatwe. Dopłynięcie do Hornsundu związane być może z dużymi trudnościami z powodu wypełniających fiord gór lodowych i podwodnych skał. Góry lodowe często pod wpływem wiatrów wędrują po zatoce, mogą więc zablokować wjazd, co nrawda tylko na krótki czas.

Po odpowiednich poszukiwaniach i zwiedzeniu przybrzeży Hornsundu wybraliśmy miejsce najbardziej nadające się na zbudowanie domu dla przyszłej ekspedycji polskiej. Miejsce to oznaczyliśmy kopcem z kamieniami.

Projektujemy przeprowadzić transport bagażu ekspedycji ze statku przy pomocy specjalnie zbudowanej łodzi, aby mógł z niej wyjść na brzeg ciągnik. Nie łatwą rzeczą będzie bowiem przewozić części składane domu, przeznaczonych dla 5-8 członków ekspedycji, którzy pozostaną na Spitsbergen 14 miesięcy — od połowy kwietnia 1957 r. do początku września 1958 r. Poza tą zasadniczą częścią ekspedycji grupa około 10 badaczy pojedzie dwukrotnie latem 1957 i 1958 r. na okres trzech miesięcy, gdy są dogodne warunki komunikacyjne oraz warunki dla badań glaciologicznych.

W jakich warunkach będą przebywać przez 14 miesięcy polscy uczeni? Znam je dobrze z czterech wypraw polarnych, w jakich uczestniczyłem. Po raz pierwszy znalazłem się w Arktyce wraz z polską ekspedycją polarną w czasie II Roku Polarnego (w 1932/33) i uczestniczyłem wraz z inż. Centkiewiczem w wyprawie na Wyspę Niedźwiedzi, w latach 1934 i 1936 brałem udział w polskich wyprawach na Spitsbergen, a w 1937 — w wyprawie do Grenlandii.

wtedy jest mniej przyjemnie. Zimą temperatura obniża się do minus 30 st. i dmą bardzo silne wiatry. Przebycie zimy nie będzie więc łatwe.

Specjalnie atrakcyjnych przygód nie przeżyliśmy. Raz tylko w czasie wycieczki w głąb fiordu zaatakowała nasza łódź wielka fok, która o mało jej nie wyrzuciła. Udało nam się ją szczęśliwie zastrzelić. Na fiordach żyje bardzo drapieżny gatunek fok, atakujący ludzi. Ta, którą zabiliśmy, miała około 3 metrów długości i ważyła około 300 kg. Niedźwiedzi polarnych nie spotkaliśmy. Jestem jednak pewien, że zimą będą nas odwiedzały, gdyż zwierzęta te nie zasympają na zimę, tak jak brunatne niedźwiedzie.

Ogólnie uważam nasz rekonwalescencyjny wyjazd do Spitsbergenu za bardzo udany. Choć był on jedynie technicznym i naukowym przygotowaniem dla przyszłej ekspedycji, dał już wiele cennego materiału naukowego na przyszłość.

Wołamy o radiostację dla Koszalina

(Dokończenie ze str. 1)

nem z dnia 9 sierpnia br. oświadczyć do tow. Kawiaka, jako gospodarza terenu, z ponowną prośbą o wniknięcie w potrzeby... Gdańska.

Ponieważ oświadczone tow. Kawiakowi w Warszawie, że Koszalin nie otrzyma radiostacji w pierwszych dwóch pięciu latach, dlatego też nie wydał mi się celowe dalsze przekonywanie Warszawy o potrzebach Koszalina w tym zakresie. 11 sierpnia br. do Gdańska popłynęło pismo, opatrzone podpisem gospodarza naszego województwa. Fragment tego pisma pozwalamy sobie przytoczyć:

„W wyniku rozmowy przeprowadzonej z delegacją Waszego województwa w sprawie maszyn radiowych znajdujących się na terenie powiatu Słupsk. Prez. WRN w Koszalinie wyraża zgodę na demontaż 3 maszyn...” (podkreślenie — SF i LN). To chyba wystarczy.

Motywuując swą decyzję tow. Kawiak sugerował zastępcę kierownika Wydziału Propagandy, KW PZPR, tow. Pohla tym, iż na terenie województwa istnieją jeszcze 9 rozrzuconych maszyn radiowych. A więc z Dębnicy — do Gdańska i ewentualnie — z terenu do Dębnic. Ruch — zapewniony.

WNIOSKI, WNIOSKI, WNIOSKI

Wniosek pierwszy: uważamy, że taka „troska” o obiekty, które można by tanim stosunkowo kosztem uruchomić z pożytkiem dla województwa, nie zmierza w kierunku wydobycia rezerw gospodarczych, posiadanych na miejscu, w celu znalezienia owych 30 proc. wzrostu naszej stopy życiowej. Rzecz tym bardziej godna podkreślenia, iż wiąże się ona z problemem aktywizacji małych miasteczek i wsi, w które obfituje nasze województwo. Dębica Kaszubska niech posłuży za pierwszy z brzegu klasyczny przykład (w grę wchodzi nie tylko zdewastowana w skandaliczny spo-

sób radiostacja, ale także niższejsze mury byle papierni). Takie obiekty w najgorszym wypadku należy zabezpieczać przed niszczeniem, a nie konfynuować ich dewastację!

Wniosek drugi: pomijając obiektywną konieczność budowy radiostacji w Koszalinie i jej oczywisty aspekt polityczny, trzeba zwrócić uwagę na inne aspekty tej sprawy. W wypadku uruchomienia takiej radiostacji, Koszalin z za niedbanego „grajdoła” podniósłby się rzeczywiście do rangi miasta wojewódzkiego. Oczywiście, że dzięki temu na sfery ożywienia życia kulturalnego Koszalina i całego województwa.

Wniosek trzeci: czas wreszcie skończyć z nastrojem tymczasowości, na który rzutuje bezpośrednio polityka gospodarcza władz centralnych. W ciągu 5 lat istnienia województwa nie dokonano niczego, co wiałoby województwo koszalińskie z województwami centralnymi. Nie tylko bowiem nie inwestowano na nowo, ale nie wykorzystywano tego, co mogłoby przynieść milionowe zyski dla skarbu państwa. Odczuwając rzetelną troskę władz centralnych o potrzeby województwa społeczeństwo będzie pozbywało się zubożeniu dla wszystkich kompleksu tymczasowości i przeświadczenia o traktowaniu tego terenu przez władze jako powojennej Polski B.

Wyrażamy pełną nadzieję, iż projekt budowy radiostacji, przedłożony przez Komitet Wojewódzki PZPR w Koszalinie, znajdzie właściwe zrozumienie ze strony kierownictwa partii i rządu.

Ponadto uważamy, że społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej winno zobowiązać swych przedstawicieli w Sejmie, aby podczas zbliżającej się sesji, która zatwierdzi plan 5-letni, przedłożył on Sejmowi do zatwierdzenia projekt uruchomienia radiostacji zdolnej w swym zasięgu obsłużyć całe, zaniedbane zupełnie województwo koszalińskie.

STANISŁAW FIGIEL
i LECH NIEKRASZ

Głos w dyskusji

W sukurs przyjacielom

AZ trzy artykuły z ostatniego 37 (188) numeru „Głosu Tygodnia” zmuszają mnie do zabrania głosu w tej samej sprawie. St. Figiel, Lech Niekrasz i B. Pepeł poruszali w nich tematy nie tylko Koszalina, lecz i Słupsk żywo obchodzące. Zaczniemy od brzo: znowa milczenia opowiadała nie tylko sztab wojewódzki „kulturalników”, miłoścy i powiatowi nie pozostali za nimi daleko w tyle. Moje terenowe pretensje nie bledną aż tak wysoko: chciałbym, (a mniemam, że jestem wyraziściej opinii poważnego osetka ludzi, którym sprawy kulturalne leżą na sercu), przeczytać na łamach „Głosu Tygodnia” wypowiedź towarzyszy z Komitetu Miejskiego PZPR w Słupsku w sprawie martwych świetlic, bibliotek i zespołów amatorskich na terenie miasta. Przecież w tej sprawie już wiosną podejmowano uchwały. A może WRZZ i WZSP opublikują ile złotych miesięcznie daje na sprawy kulturalno-oświatowe w Słupsku — a z kolei zapytamy się, co się dzieje z tymi pieniędzmi — jakie są efekty tych dotacji? A może WZGS i OZSS również wypowiedzą się na ten sam temat?

tensji do miana reprezentacji środowiska inteligenckiego z wielu najprzeróżniejszych względów. Zbierają się w tym klubie przedstawiciele najrozmaitszych zawodów, w toku dyskusji poruszane są najrozmaitsze problemy. I tu jest właśnie miejsce wspólne, waszego i naszego, koszalińskiego i słupskiego bólu. Kiedy oficjalnie zawiadamiamy w gazecie, że będziemy na zebraniu mówić np. o gospodarce lokalami — to na pewno resortowo odpowiedzialny za ten odcinek z żadnej instytucji tego wieczoru do klubu nie zawita. Dlaczego? Bo, delikatnie mówiąc, ma w nosie, kolektynowe opinie i wypowiedzi. Wystarczy mu zaplecze. Chyba już dość wyraźnie? I dość blisko wspomnianej kropki nad „i”.

Wydaje mi się, że propozycja St. Figla wzywająca do zabrania głosu tow. Napierale i in. jest półśrodkiem. Czy nie właściwiej byłoby jeszcze przed stworzeniem wojewódzkiej i powiatowych zarządów kultury czy towarzystwa krzewienia kultury — jak to stołeczne projekty przewidują — przeprowadzić weryfikację nie tylko instruktorów KO, ale wszystkich pracowników tej „branży” bez względu na stan i zajmowane stanowisko. Chyba już najwyższy czas, żeby fachowcy z zakresu hodowli drobiu powędrowali śladem tow. Kadow i Strońskiego, a na ich miejscu znaleźli się ludzie z odpowiednimi kwalifikacjami. Wysunięta przeze mnie propozycja ma charakter dyskusyjny, a samo przeprowadzenie weryfikacji i jej zakres wymaga technicznego opracowania. Z kolei wreszcie bezpośrednio do Słupskiego Klubu Inteligencji adresowany apel B. Pepeła wbrew pierwotnemu zamierzeniu zmuszony będę omówić w następnym artykule.

Czesław Domaradzki

Anatoliusz Jureń KSIAŻKA

Przyszedł głupawy żandarm
Podeptać słońce do reszty.
Przyszedł głupawy żandarm
do szaty bibliotecznej.

Przyszedł głupawy żandarm
Wyrzucił, śmiejąc się,
książkę.
Miała niebieską okładkę
I kartki tłuste. Najdroższe.

Odebrał głupawy żandarm
Dzieciństwo ostatnie
bliński:

Książka nie była
zwyczajna —
Pisał ją pan Makuszyński.

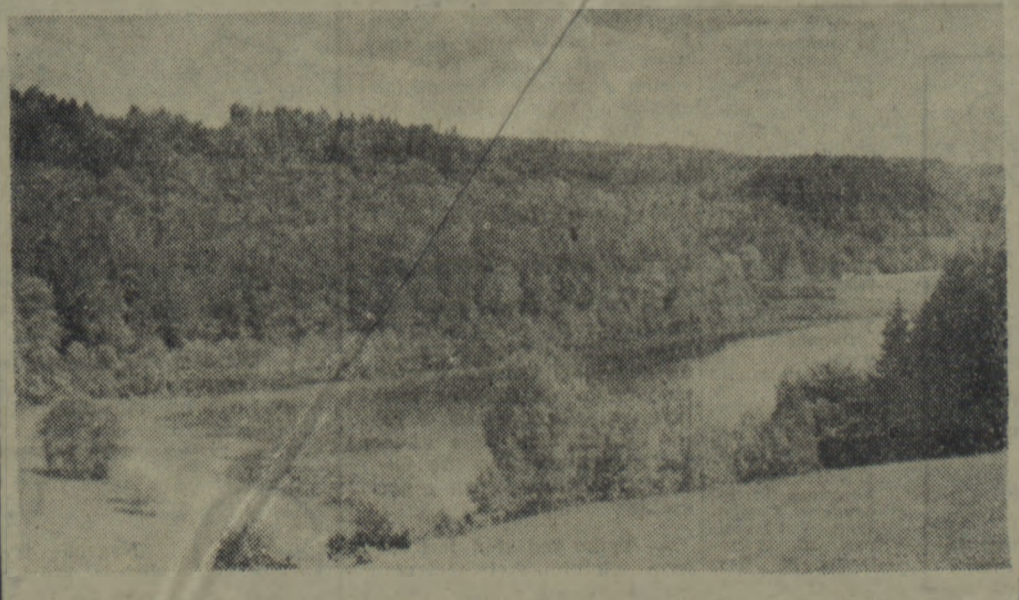
W moim pokoju na stole,
Przy którym piszę
wiersze,
Bukieciak pali się wrzosów.

Za oknem mego pokoju
Co wieczór muzyka
świerszczy —
Co ranek wesole głosy.

Przez okno patrzę
co wieczór
Z ufnością w błękit
i gwiazdy
I piszę zwykłych dni
dzieje.

Więc: o gołęblach
w powietrzu.
O kwiatkach. O nowych
miastach.
O wierzcie. O nadziei.

Piękno naszej ziemi



Szwajcaria Polczyńska. Widok ze zbocza góry na jezioro Długie. (Fot. Jan Gładkowski)

FRASZKI

NA WETERANÓW ZAMORDYZMU

Wszystkiemu co nowe najbardziej dalecy Ci, co są bez głowy, ale mają plecy.

NA SZCZĘŚCIARZA

Nawet cały tuzin mank nie naraził go na szwank.

CZESTO, GESTO DOTYCHCZAS...

Im bardziej słabszą okazał się głowa. Tym lepszą dostawał posadkę służbową.

NA FILMOWY I KRYTYKÓW

Wtedy zeń krytyk filmowy do rzeczy, Gdy większość widzów opinii zaprzeczy.

LECH NIEKRASZ

HUMOR UKRAIŃSKI

MAŁY FILOZOF

— Jak ciebie nazywają, mój chłopcze? — Tak samo, jak nazywają mojego tatę. — A jak nazywają twojego tatę? — A tak samo, jak mnie. — No, to powiedz mi, jak cię przywołują do jedzenia? — O mnie do jedzenia nie trzeba wołać ja pierwszy przychodzi.

PRZEKLĘTE PSY

Szedł przez wieś czaban i napałdy go psy. Zbiegły się, zaczęły szczekać i omal go nie rozzerwały. Czaban ze strachu usuwał się przed nimi tyłem i nie zauważył, jak do cerkwi tyłem zaszedł. Właśnie odprowadzono się nabożeństwo. Gdy się obejrzał i zobaczył cerkiew wypełnioną ludźmi, powiedział: — A to przeklęte psy, ile one tutaj ludzi napałdziły!

BYLE NIE NIEMCY

Kolchoźnik miał chorego syna. Chłopiec leżał w gorączce i cały czas majaczył: — Oj, tatku, tatku! Diabli wzięli do naszej chaty! — Nic nie szkodzi, synku — uspokajał go ojciec — byleby tylko nie Niemcy.

POPARZYLI SIĘ

— Dlaczego niemieccy jeńcy mają pęcherze na nogach? — Ukraińskim tłuszczem pięty smarowali i poparzyli się.

LOGICZNA ODPOWIEDZ

W niemieckiej szkole nauczyciel opowiadał o bogactwach okupowanych ziem, a potem zapytał: — Kto z was chciałby pojechać na Ukrainę? — Ja — odpowiedział jeden chłopczyk. — Zuch jesteś. A co tam będziesz robił dla sławy Trzeciej Rzeszy? — Zabiorę zwłoki mojego ojca. Przełożył z ukraińskiego FR. SWARZYCA

OSTAP WYSZNIA

Co robić z fachowym pismem rolniczym (Humoreska ukraińska)

WYCHODZI u nas pismo rolnicze, które zamieszcza różne porady dla rolników. Pisze jak mainy pociągnął w gospodarstwie, jak gnoić, jak siał i w ogóle jak mamy gospodarzyć, żeby były dobre zbiory. Co robić z takim pismem? Po pierwsze — zaprenumerować. To, powiedzmy, zrobicie. A co dalej? Tu już trzeba koniecznie wiedzieć, co robić z nim dalej. Pisałem już kiedyś o gazetkach, co z nimi robić i do czego mogą one służyć. Gazetki są rzeczy znane, można się przykuć nimi w lecie pod gruszką, żeby muchy nie kasały. Papierosa skręcić, gdy papier jest niezbyt gruby. Sadło i sianko można również zawinąć w gazetę. W ogóle dla gazet można znaleźć całą jurę różnych przeznaczeń.

Ale co robić z pismem fachowym, rolniczym? Fachowe pismo, to nie jest taka sobie zwykła gazeta... To jest ważniejsza rzecz. Z tym trzeba umieć obchodzić się lepiej. Zaczekajcie, zaraz powiem cośkolwiek o tym, żebyście gdy dostaniecie pismo rolnicze, nie tumali sobie głowy i nie stanęli bezradnie.

GDY dostaniecie pismo, powinniście przede wszystkim zerwać z niego opakowanie, popatrzyć na tytuł i przeczytać.

Poradnik Rolnika... To tylko tak podajemy przykładowo... A potem! — Hm... psie syny... ale ci kłamią! To jest najlepszy wstęp dla każdej książki i dla każdego pisma! — Kłamią! Gdy to już jest rozstrzygnięte i zdecydowane, że „kłamią”, otwórzcie pismo. Jeśli ono nie jest rozcięte, nie przejmujcie się tym i włóżcie palec między stronicę i zróbcie nim tulkio; — Drrrrrr! Nożo do tego nie bierzcie, palec zrobi się to lepiej... bo po noż musielibyście gdzieś na pewno iść... Pociągnęliście palcem i pismo otworzyło się przed wami... Rozcięliście je już... Nic nie szkodzi, że stronicę są

culkiem porwane i kawałki marginesów spadły na ziemię, ale tak robi się szybko. — Kiedy nuleży siał? — No, ale piszą! Diabli wzięli, co piszą! Ho ho, gdzie ma siał, pytaj! Już dwadzieścia lat lat się bez pisma, a oni chcą teraz mnie uczyć!... Na przykład gdy ziemia nie rodzi z powodu kiepskiego nawożenia... trzeba wziąć jej trochę do naczynia i przynieść do laboratorium „Dobrochemia”. — Głupstwo! Czytajcie dalej! — Niszczcie gąsienice i szkodliwe owady, bo inaczej one zniszczą wasze ogródki! W zimie niszczone ich zarodki na pninach i gałęziach drzew. — Oj, ależ to mądrale! Bazgrzy były bzdury... Widzisz go, niby nie mam nic innego do roboty, tylko lazić po jablonie w zimie? Mnie nawet w lecie nikt nie zapędził na nią, a ten mądrale chce, żeby mnie tam w czasie mrozów diabli nosili?! Ach, to są głupie pismaki!!! Dalej... — Nie jest po gospodarstwu wypędzać bydło na pastwisko. Zamiast pozostawiania pastwiska ściejcie na urodzajnej ziemi różne pasze. I naszy będąc więcej i bydło będzie lepiej nakarmione.

Powiedz to swojej prababcie! — Nie paść bydła? Widzisz go, jaki znalazł się mądrale! Może jeszcze mam postawić altankę w ogrodzie dla bydła, żeby odpoczywało w chłodzie i opędzał z niego muchy wachlarzem? Bydło paści się i będzie się paści!... Na św. Jura zamówimy uroczyście miszę, pomodlimy się za bydło żeby dobrze rosło i niech sobie poteni poszczynnie trawki na pastwisku... a wy, pismaki piszcie, co chcecie! — Potem popatrzcie jeszcze raz na pismo rolnicze, pokręćcie je w rękę i zawołajcie żonę! — Oksunol Masz, wytnij mi z tego wyściółki do butów, bo stare już mi się podarły.

WIDZICIE — tak trzeba obchodzić się z pismem rolniczym! Później, jesienią, gdy przylada do was, żebyście oddali koniungent, krzyknijcie im: — Zmliucie się!!! Boże, co ja wam dam, gdy sam nic nie mam! W ogrodzie gąsienice wszystko mi zżarły, a krowa nawet pół litra mleka nie daje, na polu latoś w ogóle nic się nie urodziło...! — Ale to nic nie szkodzi. Za to macie ciepłe wyściółki w butach! Przełożył z ukraińskiego FR. SWARZYCA

Kramik z anegdotami

ZEMSTA MICHAŁA ANIOŁA

Gdy Michał Anioł ukończył już przeszło trzy czwarte swego słynnego obrazu „Sąd ostateczny” odwiedził go papież Paweł III w towarzystwie mistrza ceremonii. W toku rozmowy papież zapytał go co sądzi o tym malowidle. Mistrz ceremonii odpowiedział, iż obraz urąga wszelkiej przyzwoitości i nadaje się nie do kaplicy papieskiej, lecz raczej do łaźni lub knajpy. Michał Anioł oburzony tą niezbyt delikatną krytyką, natychmiast, gdy tylko goście opuścili pracownię, namalował z pamięci mistrza ceremonii jako legendarnego Minosa w piekle.

Mistrz ceremonii nie posiadał się z gniewu. Zwrócił się do papieża z prośbą, by zechciał spowodować usunięcie jego podobieństwa z piekła.

zny z piekła. Ale papież odrzekł z uśmiechem: — Gdyby cię malarz umieścił w czyszcju, zadalbym sobie wszelki trud, by coś dla ciebie uczynić. Lecz skoro on cię przekazał do piekła, to nie żyj nie da się zrobić, gdyż tam nie ma zbawienia.

CZEGO SIĘ ŚMIEJESZ?

Włodzimierz Przyński był raz na próbie opery Wieniawskiego „Król Kochanek” i siedząc blisko pulpitu kompozytora bez przerwy się uśmiechał. Wyprowadzony z równowagi Wieniawski wybuchnął gniewem: — Czego się śmiejesz Włodku? Czy ja się kiedykolwiek śmiałem na twoich komediach?

KTO WART WIĘCEJ

Pewnego razu sławny historyk francuski Henryk Martin wdał się w ożywioną rozmowę z Adamem Mickiewiczem, usiłując go przekonać, że król Ludwik Filip był bardziej wartościowym władcą niż Napoleon. Twórca „Pana Tadeusza” zwrócił się wówczas z następującym pytaniem do historyka: — Czy byłby pan rad, gdyby nazwano pana Napoleonem historyków?

— Ależ naturalnie! — zawołał Martin. — A gdyby tak nazwano pana Ludwikiem Filipem dziejopisarzy? Martin umilkł zmieszany i nie usiłował już przekonywać Mickiewicza, że Ludwik Filip jest więcej wart od Napoleona.

A TO Z JAKIEJ RACJI

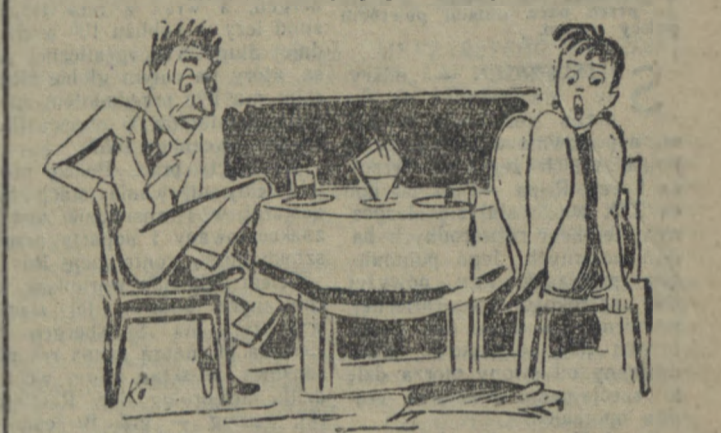
Wyspiański, jak świadcza jego przyłaciele był zawsze koleżeńskim i niesłychanie uczynnym. Nie znośił jednak, kiedy się z nim poufalono bez dostatecznych do tego podstaw. Kiedyś, ktoś zaproponował mu wypicie bruderszałtu, na co Wyspiański odpowiedział krótko: — A to z jakiej racji?

DYPLOMATY ROSYJSKI

Za czasów panowania Iwana Groźnego w Rosji trzeba było zwracać uwagę na każde słowo. U kniazia Worosy na zebrało się większe towarzystwo. Rozmawiano o słoniu, który tego dnia akurat został przywieziony do ZOO ze Sztokholmu. Jeden z gości rzekł: — Tylko ten słon jest jedynym wielkim zwierzęciem, o którym można mówić bez obawy

Z Drzazgą w terenie

Klientów kawiarni „Mir” w Koszalinie, oprócz nie zawsze smacznych posiłków, czekają inne, daleko mniej przyjemne niespodzianki. Jedną z nich są — kawalerskiego chowu — szcury, które przebiegając z kąta w kąt unillają konsumentom czas przy pół czarnej.



— Ach!!! — Niech się pani nie obawia, on jest oswojony.

Rejon Lasów Państwowych w Bytowie przejął w lipcu br. od Przedsiębiorstwa Transportu Leśnego w Słupsku samochód ciężarowy. Zaraz też zaangażowano szofera. Jednak samochód po dwóch dniach stoi w garażu, ponieważ Przedsiębiorstwo Transportu Leśnego w Słupsku czeka jeszcze na decyzję Ministerstwa Leśnictwa o przerzuceniu pałowa.

WG korespondencji E. JANKOWSKIEGO



— Ja mam czas, ja poczekam.

Dziwne zwyczaję posiada Spółdzielnia Pracy Konserwacyjno-Remontowa w Koszalinie. Podejmując się roboty, zapomina o jej wykończeniu. Np. dwa miesiace trwa już remont sklepu Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Koszalinie przy ul. 1 Maja i nie wiadomo, kiedy zostanie zakończony. Już od dłuższego czasu bowiem remont został przerwany.

WG korespondencji M. WEBERA



— Prezesie, czy długo będziemy jeszcze czekać na wykończenie? — Zaraz, zaraz... aż przyjdzie wasza kolejka.

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej ze Starej Lubiczki (pow. Wałcza) — ob. Gardzik w czasie skupu i sprzedaży buhajów hodowlanych (w dniu 12 om.) w Wałcu zakupił jednego buhaja do spółdzielni. Kiedy po zrobieniu innych zakupów wrócił po jego odbiór, okazało się, że agenci kontraktacji oraz inspektor skupu Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa z Koszaliną sprzedał go po raz drugi komu innemu. Tłumaczyli się przy tym, iż dlatego musieli anulować poprzednią umowę i kwity sprzedaży, ponieważ buhaj pochodził z powiatu złotogłowskiego i tam musi wrócić.

WG korespondencji J. KALOWSKIEGO



— Dlaczego ten poczciwiec nie może pozostać w naszym powiecie? — Bo brak mu bliższych znajomości z tutejszą picią odmienną.

UWAGA!

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie” otrzymuje czytelnik z Wałcza, ob. Jozef Kalowski.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUSOGRAF Liczby przy rysunkach należy zastąpić literami wyrazów odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji. Odszukane litery, napisane w kolejności liczbowej od 1 do 29, utworzą rozwiązanie w języku rosyjskim. Tekst rosyjski należy przetłumaczyć na język polski.

SZARADA Nadnieprzańską dwa — trzy — czwarta Wspaniała i żyzna Pierwsza — druga — trzecia — czwarta Szewczelki ojczyzna. Termin nadsyłania rozwiązań — z tygodnie. Na kopercie prosimy zabrać: „Rozrywki umysłowe”. Rozwiązanie zadań z dnia 23 sierpnia br. 1. Judym (Stefan Zeromski — „Ludzie bezdomni”) 2. Smetana. Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali: Danuta Pawlak, Białogard, ul. Bolesława Chrobrego 6; Adam Jankowski, Słupsk, ul. Lelewela 53; Kazimierz Golonka, Gościno, ul. Koblitzka 8; Tadeusz Chwedeć, Szczecinek, ul. Koszalińska 69. Krytyka, Słeszyno, Rudażka.

